**Bałtyk - Fleeting Light (2018)**

*1 Cutting Through Air 2:37 2 Frostbitten Hands 2:06 3 I Love My Dog 2:33 4 Allen Ginsberg's Letter 2:57 5 Spiritus Mundi 4:38 6 Fleeting Light 4:19 7 Hands in the Fog 4:21 8 Winter Break 7:48 9 Untitled (Hiroshima) 4:54 10 Who Can I Be Now? 5:04 11 Phobos 4:06 12 Thawing Dawn 4:48 13 Either You're Alive or Dead 4:52* Michał Rutkowski - vocals, guitars, bass, piano, bass drum, bongo drums, production, songwriting, cover photo and design

Fleeting Light is an 56 minute album about its creator's fading will to live.

Bałtyk powraca z nowym albumem niecałe trzy miesiące po wydaniu Self-help Pt. 1. Najnowsze dzieło multiinstrumentalisty kontynuuje swego rodzaju terapię dźwiękiem. Robi to w bardzo udany sposób w trochę innej formie.

Dwie płyty można by właściwie traktować jak dwa rozdziały dłuższej opowieści. Każdy z nich jest inny, lecz uzupełniają się wzajemnie. Bo Self-help Pt. 2 również niesie ze sobą niesamowity ładunek emocjonalny, a teksty zawarte na płycie znów przeszywają na wskroś i są napisane (zadziwiająco jak na ich charakter) uniwersalnym językiem. Album jest dłuższy, zawiera więcej piosenek, które zdają się mieć w sobie więcej energii. Brzmienie prezentowane przez Bałtyk rozwija się i przybiera coraz ciekawszą formę. Przede wszystkim wyraźnie zaznacza się perkusja/automat perkusyjny i elektroniczne tło obecne w niemal każdym utworze. Ponadto w niektórych nagraniach można też usłyszeć pianino. Wspomniany wyżej instrument otwiera płytę – w Wani (In D Major) – pięknym i krótkim wprowadzeniu, które razem z Dogville świetnie buduje klimat całości. Wszystkie kompozycje zawarte na płycie zarazem koją i smucą, a obecna w nich melancholia zdaje się działać w sposób oczyszczający. Bo w tych dźwiękach jest też coś uspokajającego. Choć twórczość Rutkowskiego jest zanurzona w smutku, jest on dobrze zrównoważony przez specyficzny rodzaj energii płynącej z tych piosenek. A wszystko jednak

zdaje się być słodko-gorzkie.

Dobrze w kontekście słodko-gorzkiej historii wypada singlowe Give Life a Chance z gościnnym udziałem the Hyenas' Cackle. To jeden z tych bardziej energicznych utworów, trochę w klimacie alt rocka. Nie ma tam taniej afirmacji życia, a tekst piosenki stanowi w stu procentach ważną historię. Podobnie z resztą na całej płycie. Niepozornie zaczyna się Still Warm. Mniej więcej w połowie następuje eksplozja dźwięku. Utwór tworzy atmosferę niepokoju napędzaną przez mocny bit, świetnie brzmiącą gitarę i ekspresyjny wokal. God Knows I M Good koi łagodnością i melodią. Zważywszy jednak na zawarte w tekście smutek i emocje wyrażone w głosie Rutkowskiego, to chwilowe ukojenie. W tekstach pojawiają się odniesienia kulturowe, a w samych piosenkach spora ilość sampli. Dogville to tytuł filmu Larsa von Triera, w którym grana przez Nicole Kidman główna bohaterka uciekając przed gangsterami trafia do małego miasteczka po to by wkrótce znaleźć się na łasce mieszkańców wykorzystujących władzę jaką nad nią mają.

Ciekawie sprawdza się wykorzystanie nazwy leku Ketrel jako tytułu utworu, w którym pojawia się zsamplowany wiersz Józefa Czechowicza pt. Żal. W tym samym utworze zsamplowano domniemane nagranie z samobójstwa dziennikarki Christine Chubbuck, która postrzeliła się rewolwerem na wizji. Utwór Vanilla ma w sobie coś bardzo atmosferycznego, sennego i zarazem smutnego, co dobrze łączy się z tekstem piosenki (It's 2 AM and I'm warm/In my bed/I slept all day/Thanks to propranolol). Równie smutne i piękne jest zaaranżowane na pianino i gitarę Sugary Blood (Punch). Piosenka jest pełna wrażliwości i delikatności. Dodatkowo w piosenkach wykorzystano sample nagrań Jandeka, Davida Wojnarowicza, Sama Bakera oraz fragmenty wiersza Arama Saroyana pt. Crickets. Wszystko to zdaje się świadczyć o tym jak bardzo przemyślany jest to album. Na Self-help Pt 2 znalazły się dwa covery. Pierwszy z nich to I Am Like My Car A Controlled Burn, niezależnego projektu z Portland. W Bałtykowej wersji gitarę zastąpił minimalistyczny podkład, a Rutkowski śpiewa cicho i spokojnie. Drugim coverem jest When the Telephone Melts Jandeka, gdzie zastosowano podobny zabieg. W obu przypadkach sprawdziło się to bardzo dobrze i wydobyło z tych piosenek jeszcze więcej emocji. When the Telephone Melts to również piękne zamknięcie prześwietnej płyty.

Na swoim najnowszym wydawnictwie Bałtyk kontynuuje historię podjętą na Self-help Pt. 1 (a być może jeszcze na Fleeting Light), jak może się wydawać, ważną ścieżkę muzycznej terapii. W świeższej, ciekawej formie. Self-Help Pt. 2 to dzieło przemyślane i dojrzałe, pełne skąpanych w smutku piosenek do których powstały fantastycznie napisane (choć bardzo często przejmujące) teksty piosenek. ---Mateusz Stypuła, nadmiernysmutek.pl

Created as a form of self-help, its sole purpose was to pin-point the moods and thoughts that nearly led the creator to suicide back in february, and then again, in april. The scope of Fleeting Light encompasses not only the immense psychological turmoil that its creator went through, but also the things that helped him re-emerge as a stronger, yet much more secluded person. Songs catalog his feelings towards himself, his always-comforting dog, a search for a higher being and the pursuit of connection that doesn't even have to be human. The album was recorded from the 31st of December 2017 to the 6th of July 2018. The songs range from indie folk to alt-rock, to post-rock; going from minimal barely-there style of recording to epic and sprawling. ---baltyk.bandcamp.com

download (mp3 @320 kbs):

yandex mediafire ulozto gett bayfiles

back